



Podróż do Emaus

Jedyna myśl ma łączność z tym znanym opowiadaniem, a jest nią przywilej i błogosławieństwo obcowania ze świętymi „Gdziekolwiek dwóch lub trzech zgromadzi się w imieniu moim, powie im Pan, tamem jestem pośród nich” (Mat. 18:20). Ci dwaj uczniowie (nie apostołowie) żywo rozmawiali o smutnym zdarzeniu ostatnich dni, które tak zasmuciło ich wszystkich. Mieli oni nadzieję, że ten, który był ukrzyżowany, był prawdziwie Mesjaszem przepowiedzianym przez proroków; zdawało im się, że on odpowiadał doskonale opisom proroczym, lecz teraz ogólnie jest uważany jako „zraniony od Boga i umęczony”. Smutek i zaniepokojenie w ich umysłach przejawiały się na ich twarzach. Miłowali oni Pana i ufali Mu, dlatego było im przyjemnie przypominać sobie Jego łagodne usposobienie, mądre rady, Jego zadziwiające nauki i Jego wielką miłość dla każdego z nich osobiście. Jak dziwne zdawało im się to, że ktoś taki musiał zginąć.

Tak, oni miłowali Pana i przyjemnie im było o Nim rozmawiać ze sobą i wspominać Jego imię, a Pan ich słyszał, albowiem był wśród nich cały czas, o czym oni jednak nie wiedzieli, a gdy obcy podróżny pozdrowił ich, myśleli, że ich minie. Potem nastąpiło zadziwiające otwarcie się pism dla nich. Jak obeznanym zdawał się im ów obcy podróżny z Zakonem i prorocztwami, jak cudownie i logicznie łączył w całość biblijne prorocztwa, by dowieść tego, że Mesjasz musiał cierpieć, zanim mógł wejść do chwały. Niezawodnie ich rozmowy były o wszystkich świętych pismach, lecz oni nigdy przedtem nie rozumieli ich. Jak stały się teraz nagle jasne, gdy w sposób przystępny zostały im wyjaśnione.

Potem powiedzieli Mu o dziwnej mowie, jaką słyszeli tego poranka, to jest o Jego zmartwychwstaniu, a gdy On dalej wyjaśniał, że i to miało się stać, jak było przepowiedziane przez prorocztwa, oni zbliżali się do domu, a nieznajomy podróżny był gotów ich opuścić. Lecz zainteresowanie ich rozmową z Nim było za wielkie, by mogli się z Nim tak szybko rozejść i dlatego zapraszali Go, by zagościł u nich.

Pilne dowiadywanie się i serdeczna prośba okazały się silną zachętą dla Pana. Przyjął więc zaproszenie i wkrótce uczniom został odsłonięty fakt, że to sam Pan był ich gościem. Jego obecność i nauka utkwiły głęboko w ich sercach i mówili jeden do drugiego: „Izali serca nasze nie pałały w nas przez całą drogę?”.

Starajmy się tedy wziąć do serca tę drogocenną naukę z tego wydarzenia, abyśmy mogli radować się więcej błogosławieństwami społeczności z Panem i jednych z drugimi. Jeżeli serca nasze są pokorne, szczerze i prawdziwe, jeżeli czyny nasze są w harmonii ze szlachetnymi zasadami prawdy i sprawiedliwości i jeżeli szczerłość nasza wytrwale stara się, by znaleźć czyste zasady i akuratăną prawdę do końca, abyśmy przez to mogli zastosować do tego nasze życie, wtedy prawdziwie przyjemnie będzie Panu mieszkać w nas i objawi nam On samego siebie.

Watch Tower
R-1823 (1895 r.)
„Straż”